

Mur getta warszawskiego po wojnie

Udostępniamy felieton prof. Konrada Zielińskiego z Działu Naukowo-Badawczego MGW, opublikowany w magazynie *Plus Minus* – weekendowym wydaniu *Rzeczpospolitej* – z okazji obchodów 80. rocznicy zamknięcia granic getta warszawskiego

20 listopada

Gdy 17 stycznia 1945 r. oddziały Armii Czerwonej i 1. Armii Wojska Polskiego zajmowały kolejne kwartały zrujnowanej i wyludnionej Warszawy, teren po tamtejszym getcie przypominał kamienną pustynię z budynkiem kościoła św. Augustyna pośrodku. Niemcy zamierzali wysadzić świątynię, planu jednak nie zrealizowali, a kościół górujący nad zrównanym z ziemią terenem getta dla niektórych był zapewne widowym znakiem Bożej opatrności.

Sąsiedztwo cudem ocalałej świątyni nie przeszkadzało przekopującym gruzy poszukiwaczom kosztowności i innych rzeczy nadających się jeszcze do użytku. Warszawska prasa często donosiła o przyłapanych na gorącym uczynku kopaczach i paserach obracających rzeczami wydobytymi na Nowolipkach, przy Gęsiej, na terenie Pawiaka i w miejscach, gdzie dokonywano publicznych egzekucji. Na obszar „za murem”, nawet jeśli fizycznie mur getta w wielu miejscach został już rozebrany, nadal patrzono jak na swoiste Eldorado. Podobnie było przed rozpoczęciem tzw. Wielkiej Akcji, gdy wielu Żydów wyzbywało się najcenniejszych rzeczy za bochenek chleba czy worek kartofli...

Nowy Muranów

Fotografia kościoła ze ścielącymi się wokół ruinami jest dziś jednym z najbardziej poruszających symboli zagłady miasta, uwypukla skalę jego zniszczenia i sprawia dość upiorne wrażenie. Wrażenie to potęguje się, gdy uzmysłowimy sobie, że na tym niewielkim obszarze jeszcze kilka

lat wcześniej mieszkało kilkaset tysięcy osób, z których większość zamordowano w obozie zagłady w Treblince. Do dziś robotnicy prowadzący prace ziemne i budowlane na terenie dawnego getta znajdują powykręcane od ognia szklane butelki, elementy metalowe, kafle, zwęglony papier czy drewno, ale także kości ludzkie. Na Muranowie nigdy bowiem nie przeprowadzono systematycznych prac ekshumacyjnych, a większości gruzów nie wywieziono, a jedynie splantowano.

Po wojnie na terenie getta postawiono nowe budynki, zmieniono bieg niektórych ulic i skutecznie usunięto nieliczne, pozostałe ślady wcześniejszej zabudowy. Nowy Muranów, z wyrabianego na miejscu gruzobetonu, z domami z nieotynkowanej cegły, miał w koncepcji Bohdana Lacherta nawiązywać do tragedii warszawskiego getta i upamiętniać żydowskich mieszkańców stolicy. Z czasem od zamysłu architekta odstąpiono, bloki otynkowano, pojawiło się wiele elementów socrealistycznych. Muranów stał się symbolem nieobecności Żydów warszawskich. O wojnie i losie mieszkańców getta przypominać miały pomniki i tablice pamiątkowe, dla których punktem wyjścia był monumentalny Pomnik Bohaterów Getta.

Pomnik i polityka

Nie każdy zdaje sobie sprawę z faktu, że pomnik autorstwa Natana Rapoporty i Leona Suzina w swojej kompozycji nawiązuje do zachowanych fragmentów muru świątyni jerozolimskiej i właśnie do murów getta. Pomnik stanął w 1948 r., ale pierwszą, otoczoną czerwonym piaskowcem tablicę z napisem w językach polskim, hebrajskim i jidysz odsłonięto dwa lata wcześniej, w trzecią rocznicę wybuchu powstania w getcie. Polska Kronika Filmowa z 1946 r. pokazuje migawki z uroczystości: w marznącym deszczu, w milczeniu, oficjalne delegacje, grupy młodzieży i nieliczni mieszkańcy pokonują drogę wśród wąwozów usypanych z ruin.

Obydwa pomniki w sierpniu 1948 r. wizytowali uczestnicy wrocławskiego Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju. Ruiny i pustka pozostała po setkach tysięcy zagazowanych w obozie zagłady w Treblince miały wzmocnić przesłanie Kongresu. Pamięć wojny była wszak żywa, a dwa lata wcześniej – co nie było bez znaczenia – w przemówieniu Churchilla w Fulton padły słowa o „żelaznej kurtynie”. Wizytę światowej sławy twórców i myślicieli należało w pełni

wykorzystać w rozpędzającej się „zimnej wojnie”.

W kolejnych latach przed Pomnikiem Bohaterów Getta dość regularnie składano kwiaty, odwiedzały je delegacje organizacji głównie żydowskich i oficjalne przedstawicielstwa Izraela (ale tylko do 1967 r., w którym Polska zerwała stosunki dyplomatyczne z tym krajem w związku z tzw. wojną sześciodniową). Delegacje zagraniczne, o ile nie wyraziły woli złożenia kwiatów na Zamenhofa, specjalnie na Muranów nie kierowano. Nie dziwi zatem, że zamiar złożenia przez Willy'ego Brandta wieńca pod Pomnikiem (w 1970 r. kanclerz przyleciał do Warszawy, aby podpisać układ normalizujący stosunki między Polską i RFN), stał się źródłem nieporozumień z polskimi władzami. Te domagały się, aby wieniec, który Brandt złożył pod Grobem Nieznanego Żołnierza był większy niż ten spod Pomnika Bohaterów Getta...

Ikoniczna dziś fotografia klęczącego kanclerza obiegała cały świat, ale w Polsce poza *Fołks Sztyme* żadna gazeta nie opublikowała jej w taki sposób, by było jasne, przed którym pomnikiem to się odbywa. Dwa lata po nagonce syjonistycznej nie należało nadmiernie podkreślać cierpienia i ofiar narodu żydowskiego, chociaż Brandt swoim gestem sprzed 50. laty chciał oddać hołd wszystkim ofiarom rozpętanej przez Niemcy wojny przeciwko Polsce. Skądinąd, gest ten w Niemczech także przyjęto z pewną rezerwą. Niemcy lat 70. były jeszcze dalekie od rozliczenia się ze swoją historią...

Pamięć przywrócona (?)

Od czasów transformacji ustrojowej w Polsce wizyta pod Pomnikiem Bohaterów Getta znajduje się w programie wielu delegacji zagranicznych: w 1994 r. hołd bohaterom i ofiarom getta złożył Bill Clinton, w 2011 r. Barack Obama, stale wizytują go turyści z całego świata, grupy młodzieży i żołnierzy z Izraela, wycieczki szkolne. Jak się zdaje, wraz z Muzeum POLIN znalazł się na liście „must see” turystów zagranicznych odwiedzających Warszawę.

Pomnik jest najbardziej znanym, choć symbolicznym wyobrażeniem muru getta. Jego ślady odnajdziemy także m.in. wzdłuż Traktu Pamięci Męczeństwa i Walki Żydów, na Umschlagplatzu, przy ulicach Siennej i Złotej, zaś u zbiegu Chłodnej z Żelazną stoi instalacja artystyczna

symbolicznie upamiętniająca kładkę łączącą dwie części getta. W dawnym szpitalu dziecięcym przy Siennej i Śliskiej, znajdującym się na obszarze tzw. małego getta, powstaje Muzeum Getta Warszawskiego, które będzie najważniejszym miejscem upamiętniającym życie i śmierć Żydów warszawskich. Żonkile rozdawane przechodniom w rocznicę wybuchu powstania w getcie dowodzą, że Warszawa, nie tylko ta „oficjalna”, pamięta. Podobne odczucia nasuwa sukces *Pianisty* Romana Polańskiego czy poczytność prozy Szczepana Twardocha, którego bohaterowie mieszkają w stolicy i ukrywają się w jej ruinach. Przypominania tej tragedii nigdy za wiele.

Prof. Konrad Zieliński

Autor jest prof. zwyczaj. Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS w Lublinie i pracownikiem Muzeum Getta Warszawskiego.

Zdj. domena publiczna